

JAKUB MUCHOWSKI

FIGURY DOŚWIADCZENIA DWUDZIESTOWIECZNEJ HISTORII

Jacek Leociak, Doświadczenie graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji,

Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2009.

OPOWIADAJĄCA O REPREZENTACJACH DOŚWIADCZEŃ GRANICZNYCH XX WIEKU KSIĄŻKA JACKA LEOCIAKA STANOWI NIE TYLKO – JAK TWIERDZI JAKUB MUCHOWSKI – WARTOŚCIOWE OPRACOWANIE AKADEMICKIE, WAŻNE Z HISTORYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA. DOŚWIADCZENIA OPISYWANE W KSIĄŻCE SĄ – PISZE RECENZENT – DOŚWIADCZENIAMI RZECZYWISTOŚCI, W KTÓREJ NADAL ŻYJEMY. ZNACZENIE KSIĄŻKI LEOCIAKA DOCENIŁA JUŻ KAPITUŁA NAGRODY LITERACKIEJ GDYNIA, DO KTÓREJ KSIĄŻKA ZOSTAŁA W TYM ROKU NOMINOWANA W KATEGORII ESEISTYKA.

Doświadczenia graniczne zawsze towarzyszyły ludzkiemu życiu. Jednakże dopiero w XX wieku stały się one przedmiotem krytycznej refleksji psychologów, filozofów i badaczy kultury. W zeszłym stuleciu zdefiniowano takie pojęcia, jak trauma, sytuacja graniczna, wydarzenie graniczne i skrajne doświadczenie. Dawniej nikomu nie przyszło na myśl, by je sformułować. Treść tych doświadczeń, choć niezwykła i przerażająca, była znana i przewidywalna, a co ważniejsze, utarte zwyczaje i rytuały oswajały je i czyniły łatwiejszymi do zniesienia. W ramach tradycyjnych sposobów radzenia sobie

z kryzysowymi sytuacjami skrajne wydarzenia były zrozumiałe i nie wymagały dodatkowych wyjaśnień.

Na przełomie XIX i XX wieku procesy modernizacji przekształciły nasz świat. Przemianie uległa zarówno sama rzeczywistość, jak i sposoby jej przeżywania. Doszło do upadku dotychczasowych form doświadczenia i wyłonienia się nowych. Udziałem nowoczesnych ludzi stały się skrajne doświadczenia nieznane ich przodkom, takie jak wojna totalna, doświadczenie okopów [trench experience], szok artyleryjski [shell shock], bombardowanie, sensacyjne doświadczenie miejskiego

ruchu. Modernistyczna nauka, sztuka, literatura, a także kultura masowa uczyniły je obiektem swoich zabiegów, wypracowując nowy kulturowy pancerz ochronny, osłaniający nas przed groźną bezpośredniością nowoczesnej rzeczywistości.

Tematem nowej książki Jacka Leociaka, warszawskiego literaturoznawcy, historyka i publicysty, są właśnie figury granicznych doświadczeń dwudziestowiecznej historii. Analizuje w niej bogaty i różnorodny zbiór świadectw literackich, dokumentarnych, malarzkich i fotograficznych: od przemówień radiowych Stefana Starzyńskiego przez

anatomiczne fotografie okaleczonych żołnierzy po obrazy Ottona Dix'a i Johna Singera Sargenta. Inaczej niż tradycyjni historycy, nie szuka wiedzy o faktach, ale zawartych w nich reprezentacji doświadczenia. Uważne badanie tych zapisów ma bowiem dostarczyć nowej wiedzy o kulturowej naturze nowoczesnego człowieka.

Dużą część analizowanych świadectw stanowią relacje ofiar Zagłady. Leociak zaproponował ciekawe i, jak sądzę, słuszne podejście do tego wyjątkowego przedmiotu refleksji. W debatach dotyczących sposobów badania i reprezentacji Zagłady silną pozycję zajmuje pogląd, że jej przedstawienie jest niemożliwe i jedyną stosowną odpowiedzią na cierpienie jej ofiar jest milczenie. Bronią go między innymi Jean-Francois Lyotard, Maurice Blanchot, George Steiner czy Berel Lang. Zdaniem Leociaka stanowisko takie jest błędne i niebezpieczne. Teza o nieprzedstawialności Zagłady nie znajduje bowiem potwierdzenia na gruncie empirycznym – istnieje olbrzymia ilość różnorodnych reprezentacji tych wydarzeń i ciągle powstają lub są odkrywane nowe świadectwa. Postulat milczenia zaś grozi estetyzacją i sakralizacją Szoa, które utrudniają przepracowanie traumy i przesłaniają bardziej adekwatne odczytania tych wydarzeń.

Autor zwraca się również przeciwko dwóm innym dominantom dyskursu o Zagładzie. Po pierwsze, wyraźnie dystansuje się od popularnego w jego ramach języka francuskiego poststrukturalizmu, którego „poetyckie formuły, brzmiące jak tajemne zaklęcia” są jałowe, gdyż prowadzą raczej do estetyzacji niż zrozumienia Szoa. Po drugie zaś, odchodzi od zasady głoszącej wyjątkowość Zagłady, nakazującej wyłączać ją z toku dziejów i traktować jako odrębne i nieporównywalne zjawisko historyczne. Widzi w niej natomiast jeden z elementów naszej nowoczesnej rzeczywistości, część traumatycznego doświadczenia nowej ery, która nadal

trwa. Dla Leociaka bowiem doświadczenia graniczne, w tym doświadczenie uczestników Zagłady, to nie tylko wstrząsająca groza paraliżująca zdolność przedstawiania i rozumienia rzeczywistości, niszcząca nasze wyobrażenia o świecie i nas samych, ale i doświadczenie odsłaniające nieznaną obszary natury ludzkiej. W zderzeniu z tym, co obce i śmiertelnie groźne, krystalizują się ekstremalne formy przeżywania świata. Leociak bada zapisy doświadczenia uczestników dwudziestowiecznych wojen, docierając do nowej wiedzy o nowoczesnych ludziach, czyli o nas samych.

Różnica między nowym a dawnym sposobem doświadczania wojny została świetnie uchwycona w studium umieszczonym na początku książki. Autor analizuje w nim przeżycia mieszkańców nowoczesnej metropolii niszczonej za pomocą najnowszych technologii wojennych na przykładzie dziejów bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 roku. Zestawia w nim ze sobą dwa ekstremalne modele doświadczenia destrukcji miasta. Badacz porównuje ze sobą sławne wystąpienia radiowe prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego i zapisy dziennikowe Karola Irzykowskiego.

Paradoksalnie, nowoczesna technologia – radio – posłużyła Starzyńskiemu jako medium anachronicznego, romantycznego doświadczenia wojny. Wzywał on mieszkańców stolicy do walki i poświęcenia swych sił w obronie miasta, choć racjonalna ocena sytuacji wyraźnie wskazywała, że ofiara ta była niewspółmiernie duża w stosunku do spodziewanych korzyści. Walkę o Warszawę traktował on jednak nie jako konflikt polityczno-militarny, ale jeden z punktów kulminacyjnych pojedynku narodów, który od dawna rozgrywał się na arenie dziejów. W starciu tym zmagania wojskowe były mniej ważne niż duchowe. Dlatego też w osądzie prezydenta Warszawa, mimo że uległa potężnej wroga, była miastem niezwy-

ciężnym. Odniosła bowiem moralne zwycięstwo nad najeźdźcą, gdyż jej mieszkańcy przeciwstawili barbarzyńskim działaniom przeciwnika własną odwagę, niezwykłą wolę walki i poświęcenie. Śmierć miasta, zdaniem Starzyńskiego, wzmocni je, bo zahartuje jego ducha. Parafrazując Norwida, w ogniu bombardowań i ostrzału artyleryjskiego wypali się diament.

Przeciwstawiony Starzyńskiemu Karol Irzykowski zapisał w swym dzienniku diametralnie odmienny obraz destrukcji Warszawy. Odrzucając martyrologiczne, narodowe legendy, w oblężeniu stolicy dostrzega nie przejaw losu narodów, lecz masakrę, zniszczenie, sumę osobistych tragedii wielu ludzi. Pisarz jest wstrząśnięty postawą Starzyńskiego, który wydaje się być przekonany, że triumf duchowy wymaga, aby wszyscy mieszkańcy Warszawy zagrzebali się pod gruzami. Z perspektywy nowoczesnego klerka prezydent nie jest przywódcą prowadzącym mieszkańców stolicy do odnowy duchowej, lecz bohaterem zyskującym sławę cudzym kosztem i zbrodniarzem.

Kolejną sferą doświadczenia miasta w czasach nowoczesnej wojny odkrywaną przez autora są odczucia związane z przebywaniem w totalitarnej przestrzeni miejskiej. Przykładem takiej przestrzeni jest getto warszawskie – miasto dla wykluczonych z totalitarnego porządku. Inaczej doświadczają jej Żydzi, inaczej Polacy. Ci pierwsi początkowo nazywają getto „zamkniętym miastem” lub „więzieniem”, podkreślając szczelną izolację, ogrom oraz charakter tej przestrzeni. Teren getta zachował bowiem wiele cech miejskich: spacerowano, jadano w restauracji, chodzono do teatru, do kabaretu lub na zakupy, gubiono się w tłumie, podziwiano witryny sklepowe, jeżdżono tramwajami. Na Gęsiej, Nowolipkach czy Lesznie uczestniczono w intensywnym ruchu ulicznym, obejmującym reprezentantów biedoty miejskiej, drobnomieszczan, robotników, zamożnych mieszczan

i bogaczy. Zarazem mieszkańcy getta żyli ciągle w śmiertelnym zagrożeniu, poddani okrutnemu terrorowi. Prowadzona przez Niemców polityka, polegająca na stopniowej likwidacji getta i jego mieszkańców drogą nieludzkiej represji, przekształca je w „klatkę”, „śmietnik”, niewielką przestrzeń, która służy do przetrzymywania brudnych, obszarpanych i wyniszczonych, przypominających zwierzęta czy monstra Żydów. W końcu nazisci zamieniają getto w „martwe miasto” czy „cmentarz”, bezludne ruiny pełne grobów i niepogrzebanych zwłok.

Tymczasem Polacy postrzegają getto jako obcy, przerażający i chaotyczny świat. Oddziela ich od niego jedynie ściana kamienicy, niewysoki mur czy płot. Można ten świat obserwować, stojąc po drugiej stronie ulicy lub jadąc tramwajem. Stałe zagraża on codziennej, uporządkowanej i przewidywalnej rzeczywistości „aryjskiej” Warszawy. Szok doświadczenia getta sprawia, że reszta mieszkańców stolicy obojętnie na cierpienia Żydów. Zapisy osób przebywających wówczas w Warszawie wyraźnie wskazują, że świadkowie, którzy każdego dnia stykali się z grozą getta, przestawali na nią reagować współczuciem, chęcią pomocy czy gniewem, lecz stopniowo tracili wrażliwość.

Podczas drugiej wojny światowej mieszkańcy nowoczesnych miast byli narażeni również na nowe budzące grozę doświadczenie – bombardowanie. Przeżycie to było obezwładniającym szokiem wywołanym przez rozdzierający huk eksplozji i rozpadających się budowli, wstrząsy, żar pożarów, duszący dym oraz przerażający widok rozpadającego się, zdeformowanego, niegdys znajomego krajobrazu. Warszawski historyk jako pierwszy w Polsce omawia zagadnienie zapisów przeżyć uczestników bombardowań, które w międzynarodowej dyskusji o doświadczeniu nowoczesności pojawiło się za sprawą sławnej *Lufkrieg und Literatur* W. G. Sebald.

Bombardowania stanowiły element nowego typu wojny – wojny totalnej. Jej doktryna mówi o powszechnej mobilizacji wszystkich zasobów państwa i zaangażowaniu całego społeczeństwa

w wojnę. Wszyscy obywatele stają się żołnierzami, w związku z czym wszyscy są celem ataków zbrojnych. Bombardowania zostają skierowane właśnie przeciwko dużym skupiskom ludności cywilnej w głębi terytorium wroga. Ich druzgocąca i niosąca śmierć siła ma za zadanie obniżyć morale ludności, zniechęcić ją do wojny oraz pracy na potrzeby wojska. Wojna totalna prowadzona z powietrza redefiniuje tradycyjne pojęcie frontu i pola walki, a także unieważnia dawne rozumienie prawa wojny, honoru i odwagi żołnierskiej.

Leociak sprawnie analizuje zapisy mieszkańców Coventry, Londynu, Tokio, Berlina, Drezna, Hamburga, którzy na własnej skórze doświadczyli działania nowatorskiej techniki niszczenia miast – nalołów dywanowych. Wśród świadków naloły dywanowe budziły ambiwalentne uczucia. Z jednej strony groziły śmiercią, destrukcją miasta i okrutną rzezią mieszkańców, z drugiej zaś bombardowanie było niesamowitym, monumentalnym widowiskiem. Doświadczenie takie autor znajduje w opisach przerażającego fenomenu burzy ogniowej. W konsekwencji intensywnego bombardowania, najpierw bombami burzącymi, później zapalającymi, z początku w mieście wybuchł gigantyczny, szerzący się gwałtownie pożar. Później wysoka temperatura zasysała zimne powietrze z wyższych partii atmosfery i tworzyło się zjawisko huraganu. Wiatr porywał ludzi, drzewa, gruzy, wzniecał nowe pożary, a ogień stawał się nie do zatrzymania.

Obok zbioru tekstowych świadectw historii dwudziestego wieku, Leociak szuka zapisu przeżyć sytuacji ekstremalnych w nowoczesnym medium fotografii. Zdjęcia są specyficznym środkiem przekazu doświadczenia. Posiadają bowiem autorytet bezpośredniego odwzorowania przeszłej, tamtej rzeczywistości. Często odgrywają rolę materiału dowodowego, dokumentu, śladu dawnych wydarzeń, stanowiąc nie tylko najbliższe prawdy, ale też szczegółowe i pełne przedstawienie swojego obiektu.

Czy jednak wiernie rzeczywistości zdjęcia są wiernie doświadczeniu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, autor ana-

lizuje fotograficzną dokumentację ran wojennych angielskich żołnierzy, którzy uczestniczyli w pierwszej wojnie światowej. Zdjęcia te pochodzą z wydanego w 1920 roku albumu anatomicznego *Plastic Surgery of the Face* autorstwa Sir Harolda D. Gillesa, twórcy nowoczesnej chirurgii plastycznej. Gromadzi on fotografie rozszarpanych, spalonych, zdeformowanych męskich twarzy, zrobione przed i po zabiegu chirurgicznym. W kulturze Zachodu twarz jest znakiem niepowtarzalności danej osoby, „zwierciadłem jej duszy”. Wydaje się, że rany wojenne zmieniły tych żołnierzy nie do poznania dla ich rodzin czy ich samych. Leociak zauważa, że zdjęcia w sposób zbyt dokładny i zimny pokazują ślady ich doświadczenia. Nie oddają wstrząsu związanego z oszpecceniem czy nawet przeżycia utraty własnej tożsamości, lecz redukują ich do anatomicznego okazu. Jak trafnie wyraża to sam autor: „Kiedy niedająca się oswoić i wyrazić, wymykająca się opisowi i obrazowaniu, budząca grozę obcość zostaje zderzona z dosłownością fotograficznej rejestracji bez dystansu formy, bez przesłonięcia, bez metafory – szok wzmagą się. Widzimy płaski obraz, na którym wszystko jest dokładnie tym, czym jest: trupem, gnijącym mięsem, rozdartą tkanką, ropiejącą raną”.

Leociak słusznie uważa, że bardziej stosowne do ukazania tych doświadczeń są pośrednie, zachowujące dystans środki oferowane przez literaturę czy malarstwo. Autor zestawia kolekcję zdjęć Gilliesa z relacjami z okopów pierwszej wojny światowej austriackiego reportera Egona Erwina Kisch, powieściami Ericha Remarque’a i obrazami Ottona Dix’a i Johna Singera Sargenta. Literacka i malarska mimesis taktownie zasłaniają grozę. Nie stanowią bowiem mechanicznego odbicia rzeczywistości, lecz jej artystyczną figurę. Do wyrażenia doświadczenia granicznego potrzebny jest bowiem wypracowany, świadomie ukształtowany język, który przezwycięży dosłowność, pokona szok i zbliży się do rozumienia.

Takiego wymiaru zaś nabierają omawiane przez autora uszkodzone fotografie, które zachowały się z dobyt-ku zgładzonych Żydów. Defekty i rysy

Tymczasem Polacy postrzegają getto jako obcy, przerażający i chaotyczny świat. Oddziela ich od niego jedynie ściana kamienicy, niewysoki mur czy płot. Można ten świat obserwować, stojąc po drugiej stronie ulicy lub jadąc tramwajem. Stale zagraża on codziennej, uporządkowanej i przewidywalnej rzeczywistości „aryjskiej” Warszawy.



na zdjęciach stanowią ślady przeszłej rzeczywistości, zostały bowiem na nich odcisnięte losy ich właścicieli. Uszkodzenia uwidaczniają materialność fotografii, podkreślając z jednej strony zapośredniczony charakter przedstawienia dawnej rzeczywistości, z drugiej zaś jej bliskość, gdyż fotografia jest elementem tamtego świata. W ten sposób skazy stanowią integralną część, jeden z wymiarów estetycznych tych fotografii. Zdaniem Leociaka uszkodzone zdjęcia są możliwą formą reprezentacji niemożliwego – Zagłady.

W osobnej części książki autor zajmuje się dwudziestowiecznymi zmianami w jednym z wymiarów doświadczenia śmierci – przeżyciem spotkania z trupem. Dawne kulturowe i społeczne wzorce obchodzenia się z ludzkimi zwłokami zostały podważone. Nowoczesna historia przyniosła takie zjawiska, jak masowa śmierć w okopach, bombardowaniach, egzekucjach, obozach zagłady i grzebanie zwłok w masowych grobach, które wykraczały poza dotychczasowe ramy kontaktu z trupem. Udziałem wielu ludzi stało się pozbawienie osłony utartych zwyczajów doświadczenie zetknięcia się z ludzkimi szczątkami.

Trafne przykłady zapisów przeżycia takich spotkań, Leociak znalazł w literaturze światowej. W opowieści Lamuse’a, fragmencie *Ognia* autorstwa Henry’ego Barbusse’a, klasycznego ujęcia doświadczenia okopów, warszawski historyk rozpoznaje nowoczesne przetworzenie toposu śmierci i dziewczyny. Tutaj to nie śmierć obła-

pia piękną dziewczynę, lecz odrażający trup niegdyś pięknej dziewczyny obłapia żołnierza w okopach ziemi niczyjej. W opowiadaniu Warłama Szalamowa odnajduje zaś doświadczenie odkrycia masowego grobu, który wyłania się z ziemi podczas roztopów. Zostaje ono przedstawione jako dokonany przez naturę akt sprawiedliwości, która będąc depozytariuszem tajemnicy zbrodni, ujawnia jej ukryte dowody.

Analiza autora obejmuje również zapisy doświadczenia przeżycia śmierci, bycia trupem. Istnieje bowiem wiele świadectw Zagłady mówiących o przypadkowym uniknięciu pewnej śmierci: przetrwaniu w komorze gazowej, ocaleniu z egzekucji i wydostaniu się ze zbiorowej mogiły. Jak dowodzą relacje, doświadczenie przeżycia własnej śmierci powoduje wyobcowanie, wynikające z niemożności ponownego zadomowienia się w świecie. Ci, którzy przeżyli własną egzekucję, tracą zaufanie do świata. Żyją oni w strachu, gdyż ich wskrzeszenie jest ostatecznie jedynie odroczeniem śmierci, której już zaznali.

Znany krytyk badań historycznych, Hayden White, zapytany, jak rozumieć dzisiaj topos mówiący, że historia jest nauczycielką życia, odpowiada, że doświadczenie przeszłości uczy nas, jak radzić sobie w sytuacjach ekstremalnych. Nowoczesna literatura, malarstwo, dokument i fotografia to repozytoria doświadczenia niedawno minionej przeszłości. Badanie historii kultury dwudziestego wieku polegające na rozpoznawaniu form przeżywania

ówczesnej rzeczywistości to z pewnością projekt wartościowy nie tylko dla środowiska akademickiego. Jest to bowiem doświadczenie rzeczywistości, w której nadal żyjemy. Leociak w swej świetnej książce udostępnia nam i wyjaśnia doświadczenie nowoczesnych dziejów, do którego możemy się odnieść, gdy zostaniemy wrzuceni w nowe i niezwykle, często groźne sytuacje, tak charakterystyczne dla życia w nowych czasach.

Jakub Muchowski – doktorant Wydziału Historycznego UJ. Autor książki *Historyka Szoa* (2006). Publikował w „Tekstach Drugich”, „Ruchu Literackim” i „Historyce”.